ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 25. Poznań w sobotę dnia 22 czerwca 1867. № 25.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Uwagi
nad rozprawami PP. Nawackiego i Ludwika Karśnickiego w kwestyi zniesienia kontraktowych krów.

(Ziemianin Nr. 22 bieżącego roku).

Projektowane na Walnem Zebraniu rolniczem w Gostyniu zaprowadzenie zmiany w stósunkach wynagrodzenia kontraktowych robotników przez zniesienie krów, spadło tak nagle i bez poprzedniego przysposobienia umysłów, że w zdumienie wprawia interessowane strony, które nieomal strwożone tak nagłym przewrotem usposobień, — mając jeszcze w świeżéj pamięci narady na Centralnem Walnem Zebraniu do polepszenia bytu klassy służebnéj dążące, i błogą myśl zawartą w słowach referenta wydziału ogólnego, „przedewszystkiem zaś ukochajmy z ziemią tych, co w niéj pracują, a podniesiemy niewątpliwie produkcyą ludu wiejskiego[1]),“ nie mogą pojąć tak nagłego zwrotu opinii, acz małego kółka wprawdzie[2]),' ale zawsze mającego głos i znaczenie w społeczności naszéj rólniczéj. Jakkolwiek motorowie téj kwestyi, rólnicze motywa z filantropicznemi starają się pogodzić i własne t. j. chlebodawców dobro poza korzyściami robotników stawiają, to wszelako podniesienie téj sprawy nie w taki nastąpiło sposób, aby dać mogło rękojmią, że na podstawach obostronnéj dobréj woli rzecz ta załatwioną zostanie. W sprawie tak wielkiego znaczenia i wagi, w któréj rozum na głos sumienia głuchy być nie może, należy z poważnym spokojem i uwzględnieniem najdrobniejszych okoliczności do rzeczy przystępować; pospiech bowiem i jednostronne traktowanie kwestyi, zamiast zamierzonego polepszenia i utrwalenia stósunków między chlebodawcami a czeladzią, mogłoby nietylko wstrząsnąć istniejącemi dzisiaj stósunkami, ale je nawet pogorszyć w sposób dla stron obu nader dotkliwy.

Zabierając się do jakiéjbądź sprawy w ogóle, czy to ona zmiany w stósunkach prywatnych, czy téż publicznych dotyczy, stawiamy sobie nasamprzód pytanie, czy ta reforma ma wszelkie warunki przyszłego powodzenia, czy będzie jednoczyła w sobie korzyści wszechstronne? a dopiero po rozwiązaniu tego pytania, przystępujemy do obmyślenia środków, jakich należy się chwycić, aby przeprowadzić i urzeczywistnić zbadany i przyjęty projekt. W poruszonéj obecnie kwestyi kontraktowych krów, nie trzymano się tego porządku rzeczy i bez poprzedniego przedstawienia ogółowi rzeczy arcy blisko go obchodzącéj, — bez postawienia i bez rozwiązania pytania: czy zniesienie kontraktowych krów zapewni obu stronom rzeczywiste korzyści? przystępuje P. Nawacki wprost do rozbierania pytania: „Jaki byłby najwłaściwszy sposób zniesienia zwyczaju trzymania krów przez ludzi kontraktowych, bez straty dla nich i dla chlebodawcy?“

Otóż aby przedmiot z właściwéj podjąć strony uważam za rzecz konieczną, przed przystąpieniem do rozważenia roz-

[1]) Centralne Walne Zebranie dn 25 czerwca 1862 r.; referent P. Kajetan Buchowski.

[2]) Podług sprawozdania korespondenta z Gostynia, było na zebraniu 30 kilku członków, i tylko PP. Krzyżtoporski i Potworowski z Kossowa byli za utrzymaniem kontraktowych krów.

praw, zatrzymać się nad zbadaniem pytania: czy zniesienie kontraktowych krów może zapewnić obu stronom rzeczywiste korzyści?

Jak w ogóle cała ta sprawa jest względną i zależną od wielu okoliczności, tak samo i to pojedyńcze pytanie, którego rozwiązanie ma posłużyć do bliższego objaśnienia rzeczy. Ścisły rozbiór tego pytania zmierzać będzie w każdym razie do wykrycia niektórych błędów niedostateczności i naprawy tychże, ale Boże zachowaj! nigdy do zaprowadzenia zmiany powszechnéj podług metody przez jednę stronę ułożonéj. Sprawa ta jest czysto prywatna pomiędzy chlebodawcą a jego sługą, któréj załatwienie jest zależne od wielu rozmaitych miejscowych okoliczności, od sumiennego ocenienia téj dotychczasowéj używalności zastępującéj część wynagrodzenia za pracę, a wreszcie od wzajemnéj ugody. Wszelkie porozumienie się strony jednéj, w myśli zaprowadzenia zmiany powszechnéj bez przyzwania strony drugiéj, byłoby koalicyą, która wywołaćby musiała przeciwniczkę z drugiéj strony, a ztąd zatargi, nieporozumienia i szkody dla obu stron nieuniknione. Wolno jest chlebodawcy jeżeli ma dobrą wolę i mienie potemu pozwolić trzymać kontraktowemu robotnikowi dwie krowy, jak również i drugi chlebodawca takie samo ma prawo gdy jego stósunki i zapatrywania od pierwszego są odmienne, urządzać robotników bez krów. Nikt nie jest obowiązany działać nad możność, nikt nie jest obowiązany, mając własne zdanie, podzielać zdania obce, ale też i nikt nie ma prawa agitowania, ani téż jednania sobie stronników w celu wpływania na ogół, aby tenże w kwestyach takich, jak jest n. p. rozporządzanie własnością osobistą, dzielić miał zapatrywania pojedyńczych członków społeczeństwa i stósować się do ich indiwidualnego rozumienia rzeczy, nie zgadza się to bowiem z tegoczesnemi wyobrażeniami i pojmowaniem dobra ogółu.

Zabierając się do rozbierania pytania: czy zniesienie krów kontraktowych — które są własnością robotników — rzeczywiście obu stronom zapewnić może korzyści? należy mi wspomnieć o moralnym wpływie, jaki własność na człowieka wywiera. Niechaj to nie uderza, że w kwestyi ekonomicznéj [1]), dotykam i moralnéj strony; w każdem bowiem ciele ludzkiem, czy to pojedyńczem, czy też zbiorowem, głównemi czynnikami są rozum i serce; gdzie jednego z nich brak, lub gdzie jeden z tych czynników fungować przestaje, tam ciało to w nienormalnym znajduje się stanie, chorobliwość opanowuje jego wszystkie organy i przedwczesny zgon ciału gotuje. Uczy nas historya że do zgubnego zamętu społeczeństwa prowadzą nowe teorye i reformy, jeżeli ich nie ogrzewa miłość, nie kieruje niemi świętość sumienia, a nie przyświeca im światło wyższego rozumu.

Otóż i w téj kwestyi ekonomicznéj, która jest bezpośrednio żywotną, równie dla klassy roboczéj jak i chlebodawców, moralna strona wielkiego jest znaczenia. Jakakolwiek własność choćby i najmniejsza podnosi godność osobistą człowieka, stawia mu bowiem zawsze przed oczy rezultat zabiegów i pracy, taki człowiek jest oszczędny i rzędny, powoli przychodzi do pewnéj zamożności, która rozwesela jego umysł i utrzymuje siły jego żywotne. Własność tworzy pewną wspólność interessów między sługą a jego panem, wpływa na polepszenie stósunków, których utrwalenie nie małego jest znaczenia co do wartości sił roboczych. Robotnik posiadający krowę, przyzwyczajony obchodzić się z nią łagodnie jako z swą własnością i pańskiemu bydłu nie zrobi krzywdy, cieszy się z dobrego urodzaju, dokłada w żniwa ostatnich sił, aby tylko pogodnie sprzątnąć, bo wie, że zarazem chodzi o paszę dla jego krowy, — tutaj jest początek wspólności interessu, którą to wspólność podtrzymywać należy. Ta wspólność interessów jest źródłem przywiązania i przychylności, która wiele jest warta; wiemy bowiem, że człowiek pracowity i chętny, dwa razy tyle i dwa razy tak dobrze zrobi, jak leniwy i złośliwy. Gdzie jest możność nabycia i utrzymania własności, stają się ludzie moralniejsi, pracowitsi i oszczędniejsi, mamy tego przykłady po wsiach gdzie wolno jest trzymać robotnikom krowy, jeżeli który z nich postradał lub nie dorobił się jeszcze krowy, to oszczędza, składa grosz do grosza, aby tylko przyjść do krowy, tego upragnionego celu swych marzeń. Szczęśliwy może być tylko ten człowiek, którego życzenia są tak skromne i kto tak mało potrzebuje do swego szczęścia. Z taką klasą roboczą pracując wspólnie i stan możniejszy może być szczęśliwy; leży przeto w naszym interessie podtrzymywać to szczęście, obalając je bowiem, osłabilibyśmy zarazem podwaliny własnego bytu i szczęścia.

Przypatrzmy się teraz robotnikom nieposiadającym krów, jak opłakany jest stan tych ludzi, gdzie człowiek z tą samą troską co dzień się budzi, jak przez ten dzień żonę i dzieci od głodu uchroni, jak je przyodzieje na zimę, zkąd zapłaci podatek, — któremu praca i ciężka praca nic więcéj nie daje nad przedłużenia z dnia na dzień tego nędznego żywota, — tam duch moralności, pracowitości i oszczędności upada, tam wstyd, poczciwość, religia nawet przestaje zdobić duszę człowieka, zagnieżdżają się natomiast namiętności, które rodzą występki, a pijaństwo jest jedynem lekarstwem na rozpacz. Mamy tego oczywiste przykłady i dowody pomiędzy klassą roboczą na przedmieściach wielkich miast i w ogólności po wszystkich małych miasteczkach. Zajrzyjmy do pomieszkań tych biednych ludzi, w niejedném napotkamy dwie, a czasem i trzy razem mieszczące się familie, garść barłogu ich posłaniem, ognisko puste, niedostatek wszelki, a uosobienie nędzy przegląda przez oczy każdego mieszkańca. Jeżeli taki stan klassy roboczéj jest w miastach, gdzie zapłata o wiele jest większa jak po wsiach, jakiego możemy się dopiero spodziewać na wsi, jeżeli zniesiemy krowy i świnie, które pozwalamy trzymać robotnikom, jako część wynagrodzenia, a które im więcéj czynią jak zasługi, które pobierają gotowizną. Do tego u nas nie przyjdzie jak po miasteczkach, odpowiedzą zwolennicy zniesienia kontraktowych krów, w wielu miejscach krowy poznoszone, a ludzie nieźle się mają. Przyznaję, że dzisiaj nieźle się jeszcze mają, gdy są pieniądze za krowy które spożywają, gdy są jeszcze resztki lepszego bytu, gdy na tego lub owego spadnie jeszcze jaka sukcessya po rodzicach lub krewnym gospodarzu, ale

---

[1]) Nie mogę téj sprawy mianować czysto rolniczą, za jaką ją na Walnem Zebraniu w Gostyniu nieomal powszechnie uważano: albowiem ta sprawa więcéj jest ekonomiczna jak rolnicza, i za wielka jest jéj doniosłość aby mogła się pomieścić w słabych ramach w jakie ją motorowie oprawili, rozpiera ona te ramy, szuka poparcia u moralnych wpływów i zbliża się z jednéj strony do stósunków politycznych, z drugiéj strony do stósunków socyalnych, a nie pozwala jeszcze i z uwagi spuszczać nawet stósunków handlowych.

gdy tego braknie, to jeżeli nie za rok, to za lat kilkanaście czeka tych biednych ludzi nędza.

Dla jaśniejszego wyobrażenia i wyrobienia tem trafniejszego sądu o rzeczy, posłuchajmy zdań znakomitości ekonomicznych, które to zdania pewne światło na kwestyą krów kontraktowych rzucają. Dr. A. Thaer w wykładzie, który miał w seminaryum rólniczem w Berlinie d. 11go stycznia 1865 r. „O położeniu wyrobników mianowicie w Marchii Brandenburgskiéj,“ przechodząc skargi, które ze wszech stron słyszeć się dają na brak rąk do pracy, na wysokie wynagrodzenie ludzi służebnych, a obok tego na ich zuchwałość, na niewdzięczność za odebrane dobrodziejstwa, utrzymuje, że kiedy te skargi są ogólne, to i zepsucie powszechne być musi, a źródło tego zepsucia wypływa zapewne z jakiego rozwijającego się w niewłaściwy sposób processu społecznego. Stawia przeto dwa pytania: „Jakie są powody do tych skarg? i w jaki sposób możnaby im zapobiedz?“ Rozwięzując takowe i szukając przyczyn w urządzaniu robotników, przytacza D. A. Thaer rozmaite metody ugód, z których jednę w ten sposób przedstawia: „Gdzie robotnicy mają własne gospodarstwo domowe, które się składa n. p. z krowy, stodoły, świń i t. d. jakie są jeszcze w Prusach wschodnich i w Pomeranii, a w Marchii gdzie niegdzie, tam musi być przedewszystkiem potrzebne pastwisko latowe i dostateczna pasza zimą zapewniona, w innym bowiem razie daje się powód do przeniewierstwa i kradzieży. Nie ulega wątpliwości, że takie większe gospodarstwo domowe nie jest dla pana dogodnem, ale kiedy są ludzie utrzymani w rygorze, to przy tem urządzeniu w ogólności są lepsi i pilniejsi przy pracy, ponieważ własność robi człowieka poważniejszym. Kobiety po większéj części zostają w domu, a wysyłają za to dziewki, albo chłopaków do roboty, gdy one same pracują około ogrodu, domu, przędą lub tkają. W Marchii napotykamy tylko wyjątkowo takowe urządzenie, gdzie nie weszło w zwyczaj, nie radziłbym je także zaprowadzać, trzebaby bowiem wprzód ludzi do niego wychować, ale gdzie jest od dawna zaprowadzone, nie radziłbym pod żadnym warunkiem go zmieniać. Niezaprzeczenie ważną jest rzeczą, aby robotnik potrzebę mleka zawsze miał zabezpieczoną.“ Obszerny, rozumny na zasadach ekonomii społecznéj i praktycznych spostrzeżeniach oparty traktat, zamyka Dr. A. Thaer temi słowy:

„Jeżeli dawniejszemi czasy tworzyła lenność ścisły między panem a sługą węzeł, który gdy duch z niego uleciał zamienił się w cisnące pęta; a gdy potem jako drugi narodowo ekonomiczny extrem nastąpiło całkowite rozwiązanie stósunków społecznych na wsi, — to dzisiaj jest zadaniem naszem na czasie: stósunek wzajemnéj życzliwości między panem a sługą na naturalnéj wspólnéj zależności oparty, w urządzeniu robotników przywrócić i pielęgnować. Jeżeli socyalizm rzucił w świat niektóre błędy, to jednakże zaprzeczyć nie można, aby one nie mieściły w sobie ziarna prawd chrześciańskich, pielęgnujmyż to ziarno starannie, bo inaczéj wyrosną chwasty na polu społecznem, których żadna policya, żadne wojsko, żadne prawo, żadna potęga nie będzie w stanie wytępić.“

Zapatrywania Dr. A. Thaer podziela John Stuart Mill i inni publicyści zajmujący się tym przedmiotem, na których zdania odwołując się co do moralnego wpływu, jaki własność na człowieka wywiera, przechodzę do przedstawienia strony ekonomicznéj.

Jako cel zniesienia krów kontraktowych, podają nam motorowie téj kwestyi korzyści jakie mają osięgnąć robotnicy z téj zmiany i podniesienie gospodarstw naszych. Wiemy, że pozwolenie trzymania krów i świń, jest w gospodarstwach naszych uzupełnieniem wynagrodzenia jakie pobierają robotnicy w naturaliach i pieniędzach. Prawdą jest oczywistą, że dobre wynagrodzenie robotników podnosi ich byt, a chlebodawcy samemu przynosi korzyść; nie od rzeczy tedy będzie gdy się dowiemy jak się na ten przedmiot zapatrują ludzie światli, których bystry i badawczy umysł wnikał w skromne zakątki domowe biednych wyrobników w myśli zwrócenia uwagi klassy możniejszéj na ich potrzeby. Hr. Skarbek Dr. filozofii, profesór nauk administracyjnych w warszawskim uniwersytecie, autor dzieła „Gospodarstwo narodowe“ — tak nas poucza: — „Konieczna i naturalna cena zarobków jest ta, która robotnikowi sposob utrzymania siebie i familii swéj podaje, nie może ona spaść pod tę miarę, ażeby tem samem wzrostu ludności nie wstrzymała, a przytém ilości robotników nie zmniejszyła. Wysokie zarobki są przyczyną i dowodem wzrastających bogactw narodowych, mierne i długi czas jednostajne stagnacyi bogactw, a zupełnie nizkie i liche ubóstwa krajowego znamieniem. Zapewnienie dostatniego utrzymania robotnikom, polepsza ich byt, a praca ich wtedy skuteczniejszą będzie, a to nie tylko dla tego, że obfite opatrzenie siły ich fizycznie powiększa, lecz i dla tego, że widoki coraz lepszego bytu i przepędzenia późniejszych chwil swego życia w spokojności, zachęcenia do większéj pilności dodają.“

Józef Supiński w dziele „Szkoła polska gospodarstwa społecznego,“ zgadza się w tym przedmiocie całkowicie z poprzedzającym autorem, a ustęp o wynagrodzeniu pracy tym kończy wywodem: „Praca była zaszczytnym obowiązkiem, gdy wielcy wielkiego Rzymu obrońcy, kierowali sami pługiem i sochą; stała się upodleniem gdy trzody niewolników zaczęły karmić próżnujących panów, mienie wydobyte pracą wiodło do cnót i poświęceń, bogactwo nabyte trudem obcym, sprowadziło zepsucie i upadek. Ostatnie pojęcia Rzymu przeszły w schedzie na późniejsze ludy: one zrodziły wiele cierpień: ich odległem a nieprzewidzianem następstwem, są w części ostatnie dziejów naszych okresy.“

Ekonomista Roscher w dziele „System der Volkswirthschaft“ tak rzecz przedstawia: „Ustalone i wysokie wynagrodzenie pracy, stoi jako przyczyna i skutek najściślejszego związku z kwitnącym stanem życia całego narodu. Podnosi ono z jednéj strony wysoko produkcyjność całego gospodarstwa narodowego w ogólności, jak z drugiéj strony zapewnia dla większéj części ludzi którzy się z pracy rąk swoich utrzymują odpowiednie godności człowieka położenie, w którem dzieci swoje mogą przyzwoicie wychować, cieszyć się bytem obecnym i starać się o przyszły. Równość prawa, czynny udział w interessach państwa, przy niskim wynagrodzeniu pracy, jest dla większości ludu szumnym ale martwym frazesem. W krajach ucywilizowanych, gdzie nie są zaspokojone potrzeby niższych klass ludu, a zdolność przyjmowania wrażeń rozbudzona i w ogóle całe życie narodowe ruchliwe, tam nie może być ani wolność stanu średniego, ani też majątki i panowanie stanu wyższego zabezpieczone. Ludzkie i życzliwe obcho-

dzenie się chlebodawcy stoi zawsze w zgodzie z dobrze zrozumianą jego korzyścią. Tylko dobrze płatny robotnik może pilnie i rzetelnie pracować, jak odwrotnie tylko dokładny robotnik może być dobrze płatny. Mam tu na myśli znane prawo fizyologiczne, iż przy natężonéj czynności muskułów również i posiłek pokarmowy musi być silny, ażeby przez szybką przemianę materyi pożywnych wzmacniały się muskuły i całe ciało świeże a wisne być mogło. Nie ulega wątpliwością że dobrze płatny a dokładny robotnik, który na dzień tyle kosztuje i zrobi co dwóch źle płatnych, zawsze jest od nich tańszy, pracuje on z większą o wiele chęcią i przychylnością, jest łatwiejszy do dozorowania, rzadziéj bywa chory i osłabienie przychodzi dopiero w późniejszym wieku. Do tych wszystkich korzyści jakie odnosimy z wysokiego wynagrodzenia pracy, są także przywiązane i nieprzyjemności z powodu krnąbrności a częstokroć uporu téj nieoświeconéj klassy; wyższa klassa przechodzi tutaj szkołę obyczajową, niższa klassa grzeszy wprawdzie, ale grzeszy o wiele mniéj, jak bojaźliwi a podstępni, przez nędzę na drogę występków wprowadzeni robotnicy. Zwykle bywa że zaoszczędzone pieniądze przez niską zapłatę pracy, wydaje właściciel na pielęgnowanie biednych chorych, wspieranie podupadłych, jałmużnę żebractwu i t. d. Taka fałszywa ekonomija ma na moralność również szkodliwy wpływ, jak liche uposażenie urzędników państwa, którzy nie mogąc z pensyi swéj wyżyć, ratują się jak mogą przekupstwem, defraudacyą i t. d. Skąpe wynagradzanie uczciwéj pracy sprowadza nędzę, przed którą chroniąc się robotnicy zmuszeni bywają opuszczać własną Ojczyznę i szukać w krajach obcych zarobku, któryby dał nietylko im samym utrzymanie, ale także postawił ich w możności wychowania dzieci."

Przytoczywszy zdanie ekonomicznych powag, które nietylko że nie zbijają ale owszem pod wielu względami podtrzymują moje twierdzenie wracam do rzeczy. Jak już wyżéj powiedziałem że pozwolenie trzymania krów jest znaczną częścią wynagrodzenia robotników za pracę. Ztąd też jeżeli robotnicy mają latem i zimą dobre dla swych krów utrzymanie, to są uczciwie za swą pracę wynagrodzeni, jeżeli zaś dla krów liche mają utrzymanie to krzywda im się wyrządza. A że krzywdzić bliźniego, jak Boskiemi tak i ludzkiemi prawami nie jest dozwolono, nie może być przeto mowy o złem ale tylko o dobrem utrzymaniu krowy, a przy zniesieniu téjże o stósownem wynagrodzeniu. Koniecznym warunkiem sumiennego wynagrodzenia jest porozumienie się z stroną drugą i postawienie z góry takiéj propozycyi co do wynagrodzenia, aby robotnik do téj zmiany mógł nabrać zaufania i przekonania, że chlebodawca nie ma zamiaru wyrządzenia mu krzywdy; piękne bowiem słowa, wielkie obietnice, dalekie korzyści nader mało znaczą u naszego ludu. Chłopek nasz najwięcéj z wszystkich stanów posiada konserwatyzmu, zna swe położenie, tradycyonalnie nie lubi a nawet unika wszelkiego poufnego stósunku z panem, ale szanuje go, jeżeli jest dlań sprawiedliwym, nie jest on oświecony, ale mniéj łatwowierny jak wyższe stany, u niego prosty rozsądek zastępuje inne umysłowe zdolności, a przeczucie ostrzega go od podejścia. To też jeżeli kto sądzi iż ujmującemi argumentacyami przekona chłopka, gdy mu wynagrodzenie za krowę przypuśćmy 10 tal. a nawet 15 tal. ofiaruje to nietylko że mu wszystkie dochody jakie z niéj miał zwraca, ale jeszcze dobrodziejstwo wyświadcza, ten w grubym zostaje błędzie, — biedny człowiek uledz musi chwilowo okolicznościom, przyjmie z rezygnacyą wynagrodzenie jakie mu pan jego naznaczy, bo gdzież się podzieje, jeżeli w całéj okolicy posiedziciele ziemscy naradziwszy się wspólnie taki zaprowadzą porządek? Ale jakie ztąd następstwa?! Odgadnie je każdy kto zna przeszłość i teraźniejszość.

Rzędni właściciele kontraktowych krów liczbami dowodzą że im krowy przynoszą 30 tal. rocznego dochodu. Sumienność nakazuje za zniesienie krów stósowne wynagrodzenie, którego wysokość ostudzi zapał do reformy, a dbały o swoje jak i robotników dobro chlebodawca zastanowi się nad pytaniem, które mu zdrowy rozsądek do rozważenia podsuwa: — czy gospodarstwo stoi na tak wysokim stopniu że już żadnego nie potrzebuje nakładu? a w skutek tego kolej przychodzi na pastwiska które po zmeliorowaniu mają przynieść dochód wystarczający na pokrycie wynagrodzenia za zniesienie krów? daléj — czy gospodarstwo produkuje taką ilość skoncentrowanéj paszy, że bydło dominialne stojąc latem i zimą na stajni, nie może téj paszy skonsumować i ztąd powiększenie etatu bydła jest koniecznem? — czy wyciągnie z chowu bydła tyle korzyści, aby mógł za zniesienie kontraktowéj krowy wynagrodzić około 30 tal.? a jeżeliby wykazała się rzeczywiście po zapłaceniu wynagrodzenia jaka drobna korzyść, czy nie lepiéj wyszedłby, gdyby kapitałem wyłożonym na zakupienie bydła, dźwignął inną gałąź? Jeżeli z odpowiedzi nie możemy nabrać przekonania, że stan gospodarstwa odpowiada wymaganym warunkom, w takim razie mamy najoczywistszy dowód, że przed zniesieniem kontraktowych krów stoją jeszcze inne rzeczy, które usunąć lub podnieść należy, a z zniesieniem zwyczaju trzymania krów zatrzymać się dopóty, dopóki nasze pola, nasze łąki, obory, owczarnie i stajnie, nie przyniosą najwyższych rezultatów, jednem słowem dopóki dochody nasze nie dojdą do téj wysokości, z któréj będziemy mogli wynagrodzić robotników za zniesienie krów sumiennie i stósunkowo do korzyści jakie krowy i świnie teraz im przynoszą. Daj Boże! abyśmy jak najrychléj do tego stopnia ogólnego dobrobytu doprowadzili, nim wszakże tak wysoko staniemy, wstrzymajmy się od zmiany starodawnego zwyczaju, którego zniesienie o ile wydaje się reformatorom być łatwem i korzystnem, o tyle w skutkach może być niebezpiecznem i szkodliwym. Reforma ta może przyjść u nas jak już powiedziałem wtenczas dopiero, gdy wszystkie gałęzie wysoko podrosną; gospodarze światli których wzorowe urządzenia idą w parze z dochodami i wzmagającym się dobrobytem, nietylko że nie zaczynali swego gospodarstwa od zniesienia kontraktowych krów, ale dzisiaj nawet są przeciwni téj zmianie.

Lubo daleki jestem od przesądzania opinii, na którą stronę ogół zdanie swe przeważy, to nie mogę jednakże zataić iż co do mego osobistego zapatrywania, to po rozebraniu pytania utwierdzić się tylko musiałem w przekonaniu, że zniesienie kontraktowych krów pod obecnymi warunkami, nie zapewnia jak z moralnych tak i ekonomicznych względów obu stronom żadnych korzyści. Społeczne i polityczne względy acz wielce ważne pomijam, jako nieobjęte programem Ziemianina, nie mogę wszakże zamilczeć o stósunkach handlowych.

Przechodząc do rozważania wpływów jakie zniesienie kontraktowych krów na stósunki handlowe wywrzećby mogło, wstępuję zarazem na pole rozpraw zniesienia krów dotyczących, na nim bowiem znajduję ten punkt z którego w téj ma-

teryi wychodzę. Z założenia i tenoru rozprawy pierwszéj wnosić należy, że reforma ta bezwarunkowo ma być zaprowadzona. „Quousque tandem.......“ podnosi głos P. Nawacki. Znaczące słowa wstępu znanéj mowy Cycerona przed senatem rzymskim wymierzone przeciw patrycyuszów Katylinie a w arcybujnéj przenośni przez P. Nawackiego na zebraniu rolniczem w Gostyniu zastósowane w kwestyi zniesienia kontraktowych krów, złowrogie pod swym ciężarem przechowują zamiary. Przypuśćmy że powody przeprowadzenia zmiany uznaje ogół za słuszne i przychodzi do bezwarunkowego — jak się P. Nawacki wyraża — skasowania deputanckich krów. Skasowanie nie może się inaczéj odbyć i zakończyć jak przez sprzedaż. Wiemy jak gwałtownie ceny bydła zniżają się, gdy z powodu złego urodzaju i obawy braku paszy małą część tylko bydła ogół sprzedaje, a jakżeby dopiero nisko wartość spaść musiała, gdyby o jednéj porze czasu około 16,000 deputanckich krów na targi wyprowadzono? Kupujący bydło spekulanci mieliby najpewniejsze zyski, gdy sprzedający bydło deputanci najoczywistsze straty. Mając przeto na względzie szkodliwy wpływ jaki tak nagła zmiana na stósunki handlowe bydła wywrzećby musiała, nie można nawet w takim przypadku gdyby i inne okoliczności mówiły za zniesieniem krów, zalecać bezwarunkowego skassowania deputanckiego bydła.

Wyliczając P. Nawacki wszystkie niedogodności, straty i t. d. jakie spotykają gospodarstwo przez zwyczaj trzymania krów, przypomina że w 1861 roku już był pisał o zniesieniu kontraktowych krów, i że ogłoszone jego zdanie w Ziemianinie wywołało znaczną opozycyą ze strony bardzo gorliwego o dobro publiczne, niestety zgasłego już współpracownika na niwie ojczystéj; lecz jak powody przytoczone, powiada, za małéj są wagi w obec strat najoczywistszych, tak tem mniéj jeszcze sentymenta patryarchalne mają walor w dzisiejszych czasach czystego realizmu. Epizod ten nie wszystkim znany poczytuję sobie za obowiązek wyjaśnić, aby hołd prawdzie oddać. Zgasły współpracownik jest ś. p. Felix Wize, który dzisiaj w obronie swéj repliki już stanąć między nami nie może. P. Nawacki w owym czasie nie wystąpił naprzeciw opozycyi ś. p. Wizego, i dzisiaj dopiero o niéj wspominając nie przedstawia wiernego jéj obrazu; albowiem uwagi ś. p. Wizego są trafne, twierdzenia nie na sentymentach oparte ale liczbami dowiedzione. Czytelnik którego ta sprawa interesuje znajdzie obiedwie rozprawy w Ziemianinie, pierwsza r. 1861 Nr. 30, druga r. 1862 Nr. 19.

Jakkolwiek wykazałem że jak z materyalnych tak i ekonomicznych a nawet i handlowych względów, należy nam się powstrzymać z zaprowadzeniem zmiany co do krów kontraktowych, i kwestyą tę mógłbym uważać za rozwiązaną, nie należy mi wszakże pominąć rozpraw PP. Nawackiego i Ludwika Karśnickiego, zawierają one bowiem wiele zdań których podzielać nie mogę. Rozbierając te zdania i zbijając twierdzenia preopinantów, wyjaśnię zarazem niektóre punkta, które w poprzedzających wywodach ogólnie tylko przeszedłem.

Szanowni autorowie rozpraw wyliczając straty na jakie gospodarstwa nasze przez trzymanie kontraktowych krów są narażone, podają następujące motywa które mają przemawiać za zniesieniem tychże:

1) najpośledniejsze, nieżyzne i kwaśne pastwiska latem, a jałowa pasza zimą przez chlebodawców dawana, — ztąd mały dochód z krów jaki deputanci wyciągają,
2) nizki gatunek deputanckich krów i słaba od nich mierzwa,
3) powiększenie rąk do pracy, przez odzwyczajenie żon deputantów od próżnowania gdy krów mieć nie będą, i zmuszenie ich do folwarcznéj roboty za pieniądze,
4) szkody jakie wyrządzają żony i dzieci deputantów kradnąc paszę z łąk, koniczyn i rowów dla krów,
5) wałęsanie się ludzi dworskich po jarmarkach w celu sprzedaży lub kupna krowy, co jest powodem do wielu strat w gospodarstwie, oraz do rozprzęgania się sforności, energii i moralności robotników pańskich, i strata czasu na oprzęt krów.

Co do I. Jak już powiedziałem wyżéj że dochód z krowy jest częścią wynagrodzenia deputanta, i ma służyć na zaspokojenie jego potrzeb na które zasługi nie wystarczają. Tak samo jak żądamy od deputanta, wierności, posłuszeństwa i pilności w pracy, tak samo też powinniśmy mu płacić zasługi kurs mającą monetą, wydawać mu na ordynaryą czyste zboże, i tak samo też powinniśmy przeznaczać dla jego krowy dobre wyżywienie. Rozumiem przyznawanie się do błędów i poważam je gdy ono ma mieć w skutkach poprawę, ale nie pojmuję jak można przyznawać się do winy, — że dotąd krowy dostawały złe utrzymanie, — aby z tego wyprowadzać fałszywą konsekwencyą, że dla zaradzenia teraźniejszemu złemu z naszéj strony działaniu, wyrządzać należy tém większą niesprawiedliwość, i bez poprzedniego porozumienia się z deputantami, postanawiać zniesienie ich krów, a za to wynagradzać stósunkowo do dochodu, jaki deputanci mieć mogli z nędznie utrzymanych krów.

Szanowni autorowie rozpraw przedstawiwszy pożałowania godny stan krów na pastwiskach letnich i paszy zimowéj, wyprowadzają motywa, na których opierają niewzbudzające zazdrości dochody: P. Nawacki podaje 546 kwart mleka rocznego od krowy doju co uczyni po 9 fen. kwarta

	13 tal.	19 śgr.	6 fen.
za cielę	2 —	„ —	„ —
razem wynosi .	15 tal.	19 śgr.	6 fen.

Od tego odchodzi:

a) odrobków w czasie żniwa dni 30 po 5 śgr. = 5 tal.
b) procent od 25 tal. wartości krowy . . . 1 — 7 śgr. 6 fen.
razem . . . 6 tal. 7 śgr. 6 fen.

Pozostaje tedy deputantowi czystego dochodu:
9 tal. 13 śgr. „ fen.

Nie słyszałem dotąd o odrabianiu 30 dni za utrzymanie krowy, i to jeszcze w czasie żniw, ajeżeli gdzie jest ten zwyczaj zaprowadzony, to wkłada sam przez się tem sumienniejszy obowiązek na chlebodawcę ażeby dostatecznego dostarczał krowie pożywienia. Dzień roboczy kobiecy w żniwa w tym przypadku gdzie chodzi o wykazanie dochodu z krowy liczy P. Nawacki po 5 śgr. gdy, jak z dalszego ciągu rozprawy się dowiemy, proponuje po zniesieniu krów jako wynagrodzenie dzienne żonie deputanta zimę po 2½ śrg. a latem po 3½ śrg: dla czegoż i w tym razie, i to jeszcze gdy jest mowa o korzyściach zmiany, nie ma dzień kobiecy letni, także mieć 5 śgr. wartości? Szala sprawiedliwości zawsze równowagę zachować powinna.

P. Karśnicki podaje 300 kwart mleka, liczy kwartę po 1 śrg i radzi ten dochód wynagrodzić przydaniem zasług po 10 tal. zaleca zaś sprzedawać robotnikom mleko po 9 fen.

Summa rocznego udoju nader szczupła i dotąd niepraktykowana a jeżeli to tylko w wyjątkowych przypadkach. [1]) Przypuszczam że są takie miejscowości gdzie krowy źle utrzymywane rocznie 300 kwart mleka dają, ale gdyby z powodu najpośledniejszego pastwiska i jałowéj paszy nawet tylko po 30 kwart mleka na rok dawały, to w poruszonéj kwestyi nie jest żadnym argumentem; nie o to bowiem rzecz się toczy, — czy złe przykłady, jako wzory stawiane być mogą? — ale o to głównie chodzi czy powody przytoczone przez autorów rozpraw o zniesieniu kontraktowych krów mają podstawę. Otóż kwaśne, bagniste pastwiska, niedostateczna zimowa pasza, a w skutek tego mała ilość mleka nie są motywami do zniesienia kontraktowych krów, ale są raczéj affektami trafiającemi do sumienia i pojęć tych chlebodawców, którzy tak źle dotąd rozumieli wzajemne zobowiązania. Naprzeciw przykładom preopinantów stawiam z méj strony przykłady:

P. Krzyżtoporski (Ziem. Nr. 22. r. b.) podaje 1186 kwart mleka rocznie i wyliczył dochód na 39 tal. 16 srb. 6 fen.

Felix Wize (Ziem. Nr. 19 r. 1862) podaje 1080 kwart mleka rocznie, licząc kwartę po 9 fen. = 27 tal. W powiatach Średzkim i Gnieźnieńskim dają krowy deputantów w wielu miejscach po 1400—1500 kwart mleka rocznie, i tutaj jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że żony deputantów zaopatrują głównie w nabiał mieszkańców okolicznych miasteczek. [2]) Extremów wszakże nie myślę polecać za normę, i nie stawiam jako przykład ani 1500 kwart które są jednym z najwyższych rezultatów, ani też 300 kwart które są arcylichym wypadkiem, ale przyjmuję średnią ilość 1150 kwart licząc kwartę po 9 fen. = 28 tal. 22 śrg. 6 fen. który to dochód przy zaprowadzeniu reformy, słusznie za normę jako wynagrodzenie dawniejszych używalności powinien być uważany.

Co do 2. Nie uważam za stósowną przytaczać epitety jakiemi Pan L. Karśnicki właściwości deputanckich krów oznacza. Wątły organizm tych krów żadnego innego uczucia wzbudzić nie może, jak ubolewanie, że biedni ich właściciele, za szczupłe dla nich mają pastwiska, albo też że nie mogą na lepszy zdobyć się dobytek. Kogo zaś tak blisko dotyka niska rassa kontraktowych krów, że spojrzawszy na nie rumienić się musi, ten łatwym sposobem może zapobiedz tym nie miłym dlań spotkaniom, dopomagając deputantom do nabycia rosłych kształtnych krów, ale nikt nie ma prawa żądać, ażeby właściciele pozbywali się krów z powodu że one są biedne i nie trzymali żadnych; podobne bowiem postulaty noszą w sobie wywód prostego wniosku, — że każda własność która jest pośledniejsza od innych nie powinna być cierpiana; — taka myśl podjęta z konsekwencyą naprowadziłaby umysły tworcze nowatorów na rozmaite pomysły nowych reform, któreby zapewne głębiéj sięgnąć zamierzały jak teraźniejsze. — Słaba mierzwa od deputanckich krów, która ma mieć zaledwie $1/3$ wartości mierzwy dobrze utrzymanego inwentarza, jest skutkiem niedostatecznéj paszy którą P. Nawacki w swéj rozprawie bliżéj oznacza. Łatwym sposobem można poprawić jakość mierzwy, przeznaczając dobre utrzymanie dla kontraktowych krów. Mamy chlebodawców którzy dla braku pastwisk utrzymują latem kontraktowe krowy na oborze i przeznaczają dla nich lucernę, i trawy, mamy i takich którzy dopełniając sumiennie swych zobowiązań, dają zimową porą po 1 funcie kucha na dobę deputanckiéj krowie. Nie mam pozwolenia wymienić nazwisk tych wzorowo postępujących chlebodawców; interessujący się wszakże tą sprawą, mogą się o nich dowiedzieć w biórze Redakcyi Ziemianina.

Co do 3. Praca ręczna jest ważnym czynnikiem produkcyi rolniczéj, a wspierać ten czynnik głównem jest naszem zadaniem. Atoli praca około udoskonalenia sił roboczych ażali ma być skuteczną, nie może być wynikiem materyalnych pobudek, ale musi być kierowana poczuciem moralnego obowiązku jaki ogólne położenie narodu, i stanowisko nasze jakie w społeczeństwie zajmujemy na nas wkłada. H. C. Carey ekonomista amerykański w następujący sposób skreśla wzajemne zobowiązania społeczne: „Z przybytkiem Boskich darów, wzrasta także odpowiedzialność człowieka. Kto przez sukcessyą, czy też o własnych siłach stanął na zamożności stopniu, a przez to nabrał wpływu w działaniach społecznych, jest przed Stwórcą i swym bliźnim odpowiedzialny za ścisłe i sumienne wypełnianie swoich obowiązków. Ubogi robotnik zaś jest niewolnikiem stósunków społecznych, których kontrolować nie jest w stanie, dla tego też odpowiedzalnym za nie być nie może.“ Otóż jak w ogóle w całéj téj sprawie odpowiedzialność spada na chlebodawców a mianowicie tych którzy ją poruszyli, tak też i w tym specyalnym przedmiocie nie zdołamy się przed nią uchylić; przedstawiajmyż przeto rzecz w takim świetle, aby żaden cień nie zmylił mniéj pewnego poglądu, i nadajmy jéj taki charakter, aby uosobiona w nim prawda przekonywała, i pociągała ku sobie mniéj doświadczone zdania.

Jako główną dźwignią w rozwijaniu sił roboczych stawia P. Nawacki ręce żon deputantów: „Kobieta powiada stawia się tylko do pracy przymusowéj, zresztą jest stracona dla gospodarstwa, nie dziw więc że brak robotnika coraz więcéj uczuwać się daje, skoro przez wychodztwo do wielkich miast i za granicę coraz więcéj rąk do pracy, a sił w domu próżnujących nie potrafimy wciągnąć do czynności, zostawiając je martwym kapitałem.“ Co do darmoch to zgadzam się na całkowite ich zniesienie, ale oponuję jak najsilniéj twierdzeniu, jakoby przez zniesienie krów i zajęcie żon deputantów do pracy folwarcznéj, miały być zastąpione te ręce które się wyniosły za granicę lub do wielkich miast. Rozważmy powody dla jakich znaczna część ludności wyniosła się za granicę a odgadniemy następstwa. Coraz większe ścieśnianie dawniejszych używalności, nizka cena zarobków a powiększające się podatki i obowiązki pracy folwarcznéj, były powodem do wychodztwa tym, którym wcześniéj jak innym uprzykrzyły się tutejsze stósunki. Przyznaję, że przez to wiele rąk do pracy ubyło, ale przyznać nie mogę, ażeby większem zcieśnieniem t. j. zniesieniem krów, i przymusowem nakładaniem żonie deputanta obowiązku pracowania kilku dni za pieniądze dla

---

[1]) P. Karśnicki twierdzi że większych rezultatów osiągnąć nie można, „gdyby i to jeszcze komu się zdawało za mało — powiada — nie mógłbym oczywiście tego inaczéj dowieść, jak odesłać powątpiewającego między ludzi naszych, a z pewnością wyszedłby z przekonaniem, że przypuszczenie moje, jeszcze za wysoko osięgnięte.“ Ten osobliwszy a nieużywany dótąd sposób dowodzenia, bądź to w rzeczach teoryi, bądź to w rzeczach praktyki, utwierdzić mnie tylko może w przekonaniu, że sprawa ta bez zbadania pobocznych a nie odłącznych od nié. okoliczności i bez zrozumienia rzeczywistego jéj znaczenia podjętą została. *p a.*

[2]) Poświadczenie urzędowe powyższéj okoliczności można przejrzeć w Redakcyi Ziemianina. *p. a.*

pana, miały się powrócić stracone dla pracy przez wychodztwo ręce; przeciwnych owszem spodziewać się możemy następstw, — stracimy i te ręce które dzisiaj pracują, wyniosą się do Kongresówki gdzie im pozwolą trzymać dwie i więcéj krów, wyniosą się do wielkich miast gdzie będą miały droższy zarobek, wyniosą się gdziekolwiekbądź, bo wszędzie lepiéj im będzie jak u nas. Że żony deputantów jak i w ogóle my wszyscy coraz to więcéj musimy zamiłować pracę aby być produktyczniejszymi, bo w odwrotnym razie smutny koniec spotkaćby nas musiał, to jest rzecz tak jasna jak biały dzień. Nie zamierzam powiedzieć przez to, że jesteśmy ostatnimi na polu pracy, mam tylko to na myśli, że kiedy inne narody w pracy organicznéj coraz to daléj postępują, to i nam nie podobna na tem samem miejscu pozostać ale podążać za nimi należy. Czy im sprostamy i kiedy? Bogu tylko wiadomo: nie łatwo bowiem zrównać się z przodownikami temu, kto pozostał z tyłu, a trudniéj jeszcze wyrabia się w społeczeństwie charakter systematycznéj pracy, — nie wyrobią go żadne rozprawki ani skłonią żon deputantów do folwarcznéj pracy, choćby przez wszystkie Towarzystwa rolnicze aprobowane były. Do podobnego przeobrażenia potrzeba przygotowań, wpływów moralnych i wielu lat czasu, aby pojmowanie wszystkich korzyści jakie praca w sobie jednoczy przeszło w krew i soki, nie tylko — jak już powiedziałem — deputantek, ale i całego narodu. Czy widział kto aby dla przywrócenia obiegu sokom chorobliwego drzewa, poczynano je leczyć od gałęzi jakkolwiek one owoc przynoszą? Nie, nasamprzód oczyszcza się pień drzewa z rozmaitych narostów i podsyca starannie, a konary same przez się okrywają się zielonością, późniéj kwiatem, a w końcu i owocem. Takie same prawa natury są w społeczeństwie ludzkiem: stany zamożniejsze są pniem drzewa, lud prosty aczkolwiek z znoju jego czoła owoce pracy spadają które całą społeczność w stanie życia utrzymują jest tylko konarami. Zacznijmyż tedy nasamprzód usiłowania nasze około powiększenia sił do pracy od nas samych, a skutek niewątpliwy będzie: widoczne błogie owoce pracy pociągać ku sobie będą, a pilność, porządek, ład i skrzętność gospodarska, przejdą tylko im wiadomemi drogami aż do najniższych szczebli społeczeństwa. Mamy tego naoczne przykłady po włościach które przez wiele lat są w posiadaniu jednych i tych samych dziedziców ludzi moralnych a pracowitych, tam biorąc lud przykład z swych panów, jest moralniejszy, pracowitszy i zamożniejszy jak po innych wsiach, które często z jednych do drugich rąk przechodzą, albo też gdzie panowie spożywając owoce pracy, czują mimo to wstręt do pracy i żadnego nie chcą w niéj brać udziału. Pracując z ludem wspólnie można tylko poznać jego cnoty, jego wady i jego potrzeby, a przypatrując mu się z oddalenia nie będziemy mieli nigdy jasnego na jego stósunki poglądu jak tego oto przytoczę jeszcze jeden dowód który mi te dwie rozprawy nasuwają. Czy pomyśleli o tem reformatorowie, gdzie się podzieją dzieci deputantów, gdy ich matki dla pracy folwarcznéj na cały dzień swe domy opuszczą? czy nie przewidzieli ztąd najokropniejszych następstw, że nietylko nieszczęśliwe deputantów dzieci mogą się stać przez nieostrożność pastwą płomieni, ale i całe wsie pożary w perzynę zamienić mogą? Otóż przed zalecaniem warunku pod którego zastrzeżeniem deputantki mają chodzić do pracy folwarcznéj należało doradzać zakładanie po wsiach ochronek, gdzieby dziatwa wiejska gdy ich matki czy to dla własnéj czy też pańskiéj pracy oddalą się z domu, mogła pod dozorem bacznéj ochmistrzyni nabierać lepszych obyczai, i przyzwyczajać się przy zabawie do pracy. Na takich podstawach można tylko dźwigać i wzmacniać siły robocze, a gdzie tych brak, tam należy te siły oględnie podnosić, aby zbytniem natężeniem nie zrujnować słabéj ich budowy. Ztąd też nie mogę podzielać zdań szanownych autorów rozpraw, obsypujących tak bezwzględnie deputantki zarzutami o próżniactwo i kradzież paszy. Pan Nawacki między innemi taki nam przedstawia obrazek: „Kobietom z natury gnuśnym, które sądzą, że przez zamężcie otrzymały przywiléj próżnowania, jest trzymanie krowy deputanckiéj najdogodniejszą okazyą wzbraniania się od pracy folwarcznéj." Zarzut ten nie ma jak humanitarnych tak i ekonomicznych podstaw. Humanitarnych z téj przyczyny, że nie oddaje kobietom sprawiedliwości, i nie ma względu na usługi jakie one w téj klasie społeczeństwu wyświadczają. Przypatrzmy się obowiązkom żony robotnika, i dla jaśniejszego zrozumienia rzeczy, postępujmy za nią krok za krokiem przy jéj dziennych zatrudnieniach. Oprócz obowiązków jakie mają niewiasty innych stanów jako żony i matki, żona robotnika jest jeszcze praczką, szwaczką, kucharką, kobietą utrzymującą porządek i całe gospodarstwo domowe, ona latem pracuje w swoim ogrodzie i polu około ziemniaków, lnu, kapusty, brukwi, zimą przędzie, na wiosnę tka i bieli płótno, idzie za pieniądze do grabienia siana a w żniwa do sprzętu zboża [1]. Widzimy oto że nic jéj nie pozostaje czasu do próżnowania. Nie przeczę że są wyjątki, i że są kobiety które tych obowiązków nie wypełniają, ale podobne wyjątki znajdziemy w każdéj płci i w każdym stanie; ogółowi wszakże deputantek tego zarzutu robić nie można, bo ten upada sam przez się gdy popatrzymy na to rzeskie i silne pokolenie które wychowały żony robotników, a które i u cudzoziemców znajduje uznanie co do siły i pracowitości. Zarzut tak ogólnie i w tak drażniący sposób wymierzony i to w interesie zniesienia kontraktowych krów, zdemoralizowałby i odebrałby chęć do pracy najpracowitszym kobietom, gdyby się dowiedzieć miały, że ich ciężka praca i trud nie mają uznania, a uczułyby tę niesprawiedliwość tém więcéj, gdyby miały rozwinięte pojęcie o rzeczy, że i one pielęgnując i wychowując ręce do pracy dla dobra ogółu pracują. Ekonomicznych podstaw także dopatrzyć nie mogę, zmuszanie bowiem [2]) żony deputanta choćby tylko do kilkodniowéj pracy w tygodniu, odrywałoby kobietę od jéj własnego gospodarstwa, którego dopilnowanie o wiele więcéj przynosi jéj korzyści jak zarobek dzienny, odrywałoby ją od pielęgnowania dziatek a w takim razie widzielibyśmy śmiertelność między dziećmi zastraszającą, tylko najsilniéjsze natury zostałyby przy życiu, a które przy wątłych siłach nie wytrzymałyby swéj niedoli, poginęłyby jako niewinne ofiary chorobliwie rozwijających się stósunków społecznych. Ztąd zmniejszenie się ludności niewątpliwe, a z ubytkiem ludności podwyższenie ceny robotnika. Te oto są straty w przyszłości,

---

[1]) W żniwa chodzą kobiety od południa w tutejszéj okolicy i dostają za 5 godzin pracy 2 śgr. 6 fen. muszę im oddać sprawiedliwość ze doskonale pracują. *p. a.*

[2]) Warunek położony w kontrakcie że żona deputanta jest obowiązaną chodzić do roboty folwarcznéj, ile razy tego konieczność wymaga, i do tego warunek ten za poprzedniem porozumieniem się chlebodawców przyjęty przez kilka powiatów, jest pressyą i zmusza robotników pod pozorem dobrowolnéj umowy do poddania się ciężkiéj konieczności.

które spotkaćby nas musiały, gdybyśmy od projektu zniesienia trzymania krów i zniewalania żon deputantów do pracy folwarcznéj odstąpić nie mieli. Komu rzeczywiście chodzi o powiększenie sił roboczych, a nie o zniesienie kontraktowych krów, ten zwróciwszy swe oko w inną stronę znajdzie wiele marnotrawienia rąk z braku przemysłu w gospodarstwach naszych. Ile to np. daremnie tracą czasu żony deputantów na mielenie zboża, co kwartał przynajmniéj 2—4 dni zależy to od odległości młynów i od okoliczności sprzyjających meleniu. Około 300 dni roboczych mogłoby na coś pożyteczniejszego być użyte w włości zamieszkałéj przez 30 np. familii, jak na mieleniu zboża, gdyby deputantom nie zboże ale mąka wydawaną była. Podobnych sposobności do powiększenia sił roboczych znajdzie każdy nowator u siebie wiele, jeżeli tylko poszukać ich będzie umiał, a żonom deputantów niechaj zaleca aby się dobrze rządziły i pilnowały własnego gospodarstwa.

Co do 4. Szkody jakie wyrządzają żony i dzieci deputantów są tak drobne, że o nich wspominać nie warto, — porządku nie psują te zdrożności wydarzają się bowiem tylko tam gdzie nie masz porządku i wymiaru sprawiedliwości co do utrzymania kontraktowych krów. W całéj mojéj okolicy mają ludzie dostateczne dla krów pastwiska i ogrody przy domu które dostarczają dla krowy chwastów, to też nie mamy powodu użalania się że nam szkody po polach robią. Reformatorowie którzy dzisiaj oskarzają ludzi o nadużycia, sami stawają przed sądem opinii jako oskarzeni że niewymierzając ludziom słuszności, dają powód odwetu i sposobność do złego. Ludzie którzy dzisiaj nie słusznem z nimi postępowaniem doprowadzeni do posiągnięcia z pańskiego pola garści koniczyny, gdy im krowy będą odebrane, będą z początku pustoszyli pola marchwi i ziemniaków, a za lat kilkanaście jeżeli nie oni, to ich dzieci dobijać się będą do śpichlerzy, do domów, i rozbijać będą po drogach. Takich oto moglibyśmy się spodziewać następstw gdyby ogół poszedł za głosem ludzi nie mających na stosunki ekonomiczne i społeczne jasnego poglądu i zdrowego o nich sądu.

Co do 5. Uczęszczanie na jarmarki, jest tak małego znaczenia że tylko w braku ważniéjszych argumentów przytoczone być może. Zwykle udziela się robotnikom kontraktowym raz do roku pozwolenie na jarmark, dla zakupienia odzieży itd. ale robotnicy nie posiadający krów o wiele więcéj czasu trwonią nie pytając się częstokroć o pozwolenia chlebodawcy, a jeżeli nie przez rozpustę to przez choroby którym często podpadają z powodu braku wzmacniających pokarmów do zasilenia wycieńczonych sił. Lekarz i lekarstwo o 50% mniéj kosztują po wsiach gdzie ludzie trzymają krowy jak tam, gdzie im krów trzymać nie wolno. Co do czasu straconego około sprzętu krów, to jeszcze tyle kobieta go nie strwoni, ileby go stracić musiała, gdyby dwa lub trzy razy dziennie chodziła do dworu po mleko, i za każdą razą godzinę przynajmniéj czekała i nie za każdym razem jeszcze z mlekiem powracała. Zarzut ten sam przez się upada.

Zobaczmy jakie Pan Nawacki ofiaruje wynagrodzenie za zniesienie kontraktowych krów? Otóż radzi zwolnić ludzi służebnych z darmoch, których wartość wynosi 5 tal. 18 śrg. i dodać 3 sz. żyta wartości 6 tal. razem 11 tal. 18 śgr. Nie rozumiem dla czego P. Nawacki przedstawia projekt wynagrodzenia całkiem odmienny od wyprowadzonego przezeń dochodu z kontraktowéj krowy i to ze szkodą deputanta. Dla czego nie powiedział po prostu, wyliczyłem dochód z krowy brutto

	Tal.	śgr.	fen.
	15 Tal.	19 śgr.	6 fen.
odeszło na odrobki i procent na zakupno krowy	6 —	7 —	6 —
pozostaje czystego dochodu . .	9 —	12 —	» —

i te należy się gotówką wypłacić jako wynagrodzenie za krowę. Do czego zmierza ten drugi obrachunek, podług którego brutto wypada wynagrodzenie 11 tal. 8 śrg. a netto tylko 6 tal. Czy Pan Nawacki zauważył że 9 tal. wynagrodzenia to za wiele, i że z nich 3 tal. 7 śgr. 6 fen. odjąć należy? Ta niepewność zdań, to zamięszanie, ta sprzeczność z samym sobą, jest dowodem że autor nie ma jasnego wyobrażenia o kwestyi którą podjął, albo też że położył sobie za zadanie ofiarować — podług swego rozumienia rzeczy — jak najwięcéj a po przedstawieniu darmoch i innych ciężarów które już dziś de facto nie egzystują i po ich potrąceniu, dać jak najmniéj. Ale może być autor przekonany że nawet dochód 9 tal. 7 śgr. 6 fen. przez trzy pomnożymy, nie byłby jeszcze na drodze dobrowolnéj ugody przyjęty jako wynagrodzenie przez robotników tam, gdzie co do utrzymania krów, wymiar sprawiedliwości sumiennie jest im dochowany.

Daléj podaje P. Nawacki dwa przykłady wynagrodzenia rocznego bez krów. Podług pierwszego 15 tal. gotówki. Ordynacya (patrz Ziemianin Nr. 22) dochodu potocznego żadnego. Z tych 15 tal. ma odziewać siebie, żonę i dzieci, ma kupić soli, przynajmniéj na wielkie święta kawałek mięsa, narzędzia do pracy, zapłacić podatki, posełać dzieci do szkoły i kupić im książki, rozmaite sprzęty domowe itd. Podług najściślejszych obrachunków ekonomicznych potrzebuje robotnik na siebie, żonę i dwoje dzieci rocznie na odzież 20 tal. (patrz National-Ekonomie, und Statistik. Schlesische landwirtschaftliche Zeitung Nr. 16 1867). W naszych stronach wolno trzymać krowy, świnie a nawet i gęsi, i dostają parobcy większe zasługi jak te za wzór podane; ordynacyą przeszło 20 szefli zboża i ogrody po $1\frac{1}{2}$ morgi magdeb. Dla przekonania się, może autor zażądać kontraktów z Krześlic, Lednogóry, Kociałkowéj Górki, Pomarzanowic, Gwiazdowa i t. d. a wtenczas uwierzy że są strony gdzie jest los robotników zapewniony, zdrowym rozsądkiem chlebodawców i ich sumiennością, a nie nowatorskiemi pomysłami którym zbywa na wszelkich racyonalnych podstawach.

Drugi przykład jaki przytacza P. Nawacki 20 tal. zasług: ordynacya mniejsza o $1\frac{1}{2}$ szefla zboża i o dwa braki jak w pierwszym przykładzie, co odtrąciwszy nie wyniosą zasługi więcéj jak 14 tal. Żona odrabia 52 dni, w pięciu letnich miesiącach, kiedy zarobek bywa najdroższy i za te 52 dni odbiera 1 szefel 2 garnce żyta i 4 garnce jęczmienia. Licząc żyto wysoko już po 2 tal. szefel a jęczmień po 1 tal. 20 śgr., to wynosi za 52 dni 2 tal. 20 śgr. a za jeden dzień letni 1 sgr. $6^{12}/_{13}$ fen. wyraźnie jeden śrebr. sześć i dwanaście trzynastych fenyga. Czy kto słyszał o podobnem wynagrodzeniu?! Przypominam że kiedy chodziło o abluicyą dochodu z krowy i o potrącenie z tegoż dochodu odrobków,

Dodatek.

Dodatek do Ziemianina Nr. 25.

to P. Nawacki liczył jeden dzień po 5 śrebr. Oto drugi przykład który nas przekonywa jak P. Nawacki pojmuje wymiar sprawiedliwości, i jakie są jego intencye co do podniesienia bytu klassy służebnéj, klassy która siły produkcyjne w przyrodzonych sobie zdolnościach do pracy piastuje, a któréj zapewnienie bytu jest główną dźwignią produkcyi rolniczéj.

Obmyślając daléj P. Nawacki wynagrodzenia za zniesienie krów powiada, że żona deputanta nie mając krowy do oprzętu, chodzić będzie przynajmniéj 3 dni tygodniowo, licząc połowę po $3\frac{1}{2}$ śrb. połowę po $2\frac{1}{2}$ śbr. uczyni rocznie 15 tal. 18 śbr. Z tych zarobionych pieniędzy, ma sobie kupić prosiaka w cenie 5 tal., który tuczony 4—5 miesięcy, będzie miał około 150 funtów wagi i skonsumuje osucie od własnego deputatu zbożowego i około 20 szf. kartofli. Nie ma możliwości aby żona deputanta odrabiać mogła przez cały rok po 3 dni tygodniowo, zachodzą bowiem rozmaite przeszkody jak karmienie niemowląt, choroby, słoty itd. jeżeli 70 dni odrobi to najwięcéj. Cena płacy w stósunku do straty jaką ponosi deputantka opuszczając swoje gospodarstwo jest za nizka. Daléj co do 20 szf. kartofli i osucia które ma skonsumować, wieprzak, to należy nasamprzód o tém pomyśleć skąd deputant weźmie te 20 szf., z ogrodu bowiem około 1 morgi jaki P. Nawacki w przykładzie przytacza, nie może mieć większego zbioru jak tylko na wyżywienie siebie i rodziny. Ale przypuśćmy że deputant ma te 20 szefli kartofli, to w takim razie niezaprzeczenie byłoby korzystniéj tak dla deputanta jak i chlebodawcy, gdyby te naturalia spasione były krową, która przy takiéj paszy przyniosłaby przeszło 30 tal. deputantowi, a oprócz tego serwatką z zielskiem i pozostałościami kuchennemi upasłby wieprzka około 100 fn. wagi, właściciel zaś miałby treściwszą mierzwę od téj któréj jak powiada P. Nawacki nie warto w pole wywozić.

Uwzględniając potrzeby mleka robotników kładzie P. Nawacki za warunek właścicielom kasującym krowy, ażeby dostarczali swym deputantom mleka po cenie nie droźéj jak 1 śgr. latem. Upatruje w tem P. Nawacki znaczny dochód dla chlebodawcy i zwrot wyłożonych na najemnika pieniędzy. Pochwaliłbym tę radę gdyby była pewność że chlebodawca będzie miał zawsze mleko na sprzedaż, a potém czy robotnicy będą mieli fundusz na kupienie mleka; jeżeli bowiem kobieta będzie miała odrabiać 52 dni latem po 1 śgr. $6\frac{12}{13}$ fen., to bardzo mało będzie mogła zarobić na mleko po wyższéj ale zawsze jeszcze nizkiéj cenie $3\frac{1}{2}$ śgr. Jeżeli dobry byt, a z nim i wzrost ludności ma być zapewniony, to dochody właściciela nigdy nie powinny być ciągnione ze szkodą robotnika, ale cena zarobków powinna być zastósowana do ceny produktów; i tak jeżeli kwarta mleka ma kosztować 1 śgr. to żona robotnika powinna dostać przez całe lato 5 śrebr. Żaden jeszcze gospodarz nie dorobił się przez ucisk i biedę swoich robotników. Jeżeli postęp ma być u nas rzeczą, a nie frazesem i formą, to postępujmy ręka w rękę pod każdym względem z innymi narodami. Przypatrzmy się utrzymaniu robotników wiejskich w Anglii i Francyi, jaki tam dostatek, jaka tam dbałość chlebodawców o byt swych pracowników. A nasze samolubstwo miałożby tak dalece przytłumić głos sumienia, żeby był głuchy na płacz biednych niemowląt, gdy matka po skasowaniu krowy nader skąpo będąc wynagrodzona za swą ciężką pracę, nie będzie miała za co kupić mleka dla zaspokojenia głodu dziecięcia?! a nasze wyobrażenia miałyżby być tak ciemne abyśmy zmniejszenia i upadku ludności dostrzedz nie mieli?!

Korzyści jakie podług zdania P. Nawackiego z téj zmiany wypływać mają, n. p. że wyrobi się znakomita i tania siła robocza, jeżeli się pastucha od kontraktowych krów, do innego użyje zajęcia i t. p. są tak wątpliwe i naciągnięte, iż rozpisywać się o nich uważam za stratę czasu, czytelnik bowiem sam je należycie osądzi.

Jeszcze jedna pozycya, na którą acz za późno zwróciłem uwagę, bez wyjaśnienia jednakże pozostawić jéj nie mogę, chodzi tu bowiem o ocalenie opinii ogólnéj. „Cieszy mnie powiada P. Nawacki, że choć za późno, jednakże głos ogółu przez usta Zarządu wywołał kwestyą tę na porządek dzienny itd.“ Ubolewam że tę pociechę P. Nawackiemu odebrać muszę, i oświadczam, że ogół Zarządowi Towarzystwa rolniczego Gostyńskiego do poruszenia téj kwestyi żadnego nie dałmandatu.

Teraz co do szkicu skreślonego nam przez P. Ludwika Karśnickiego. Jakkolwiek szanowny autor zastrzegł się w końcu oględnie: „Na tem kończę dodając, że nie miałem zamiaru podać tu dokładnego opracowania, któreby mnie zniewoliło do mozolnych obrachunków, lecz chciałem tylko rzecz potrącić i zeszkicować aby w dyskusyi być pomocnym,“ i po za tém ogrodzeniem uważa się być niewystawionym na nagabywania surowéj krytyki, to wszakże niech dozwoli przystępu, przynajmniéj téj jednéj ogólnéj uwadze, że o wieleby pożądańszem było, gdyby rzecz ta nie była potrącaną i szkicowaną.

Po specyalnem rozebraniu poruszónéj przez P. Nawackiego kwestyi, i po dołączeniu moich uwag do każdego szczegółu, mam przekonanie, że czytelnik ma już o rzeczy wyrobiony sąd, ztąd téż główne zestawienie w kilku zamknę słowach. P. Nawacki zaleca zniesienie kontraktowych krów, nie zapytawszy się poprzednio właścicieli tychże, czy zgadzają się na tę zmianę? i jakiego za nią żądają wynagrodzenia? — przedstawia jak z jednéj tak i drugiéj strony, wielkie z téj reformy korzyści: gdy wszakże przychodzi do zrealizowania tychże na stronę robotników, to rzecz kończy się wystawieniem przyszłych korzyści z pracy ręcznéj ich żon; lecz bezstronnego sądu, życzliwéj przychylności, uwzględnienia stósunków, pojmowania wspólności interesów, sprawiedliwego ocenienia pracy, nigdzie dopatrzyć nie można, a natomiast wszędzie przebija się myśl, — zatrzymać dla chlebodawców jak najwięcéj, a robotnikom przeznaczyć jak najmniéj, — czyli innemi słowy, znieść zwyczaj trzymania krów, a wynagrodzenie zredukować jak najniżéj można.

Kończę z pełną wiarą, że prawda jeszcze tyle ma blasku iż nie przyćmi go lada blichtr rzucony, że ona jeszcze tyle ma dla nas uroku, że ogół w jéj imie odrzuci od siebie zgubne dla nas w następstwach teorye, i że kontraktowe krowy, jak dotąd tak i nadal dostarczać będą zdrowego pokarmu dla pracowitego ludu, i krzepić mlekiem i sposobić młody organizm wiejskiéj dziatwy do przyszłéj pracy około roli.

M. Jackowski.

Korespondencye z powiatów.

Z Gnieźnieńskiego 10 czérwca.

Prócz głosu bartnika, lubo pszczelnictwo to bodaj czy nie najsłabsza strona gospodarstwa w powiecie, nikt się dotąd z naszych stron w piśmie Waszém nie odezwał, a przecież to powiat przeważnie polski, między właścicielami zaś nie rzadki gospodarz racyonalny, postępowy, naukowo wykształcony, a zatém z rolą, pługiem i piórem obeznany. Myślę, żeby mogli i powinni ci Panowie pouczyć i udzielić innym, czego doświadczyli, co sami umieją; nim się jednakże który z nich odezwie, przesyłam Wam tymczasem słów kilka, choćby jako znaczek drobny, że jeszcze żyjemy.

Do słusznych tym razem skarg i narzekań gospodarzy nowych jeremiad dodawać nie będę, dosyć się ich ze wszystkich okolic nasłuchamy, a powody i ich przyczyny są wszędzie te same. Jaki będzie rezultat z opóźnionych siéwów jarych, sadzonych kartofli i ćwikły na roli nie należycie uprawionéj, sprzęt okaże. Grochy, choć siane w maju, stoją dobrze, a byle im się mszyce nie dały w znaki, gotować je będziemy w garncu. Kartofle na piaszczystéj i wyżéj położonéj ziemi wschodzą silnie, są zdrowego, ciemno-zielonego koloru, tocząc po większéj części walkę z pérzem, który, dla braku czasu i stósownéj pory nie wytępiony, rozwielmożnia się więcéj, niż w którémkolwiek z lat przeszłych. Plon kartofli ciekawych w tym roku ziemianom dostarczy spostrzeżeń. Nie znam w powiecie, a może nie znajdzie w całém Księstwie gospodarza, któryby pod nie należycie był mógł uprawić ziemię. Podór jesienny uwleczony, miérzwą nawieziony, alboli téż, gdzie podorać ściernisk nie zdążono, miérzwa na ściernisko rozrzucona, to i cała uprawa tam, gdzie na gnoju kartofle sadzą, nie lepszą uprawę znalazła kartofla tam, gdzie na drugoletnim pognoju przychodzi. Rzadki ten, co podór radłem przerobił, a jeszcze rzadszy, co miérzwę podorem na jesień przykrył. Co do stanu ozimin powtórzę chyba ogólny sąd, jaki i z innych powiatów słyszéć się daje.

Rzepie w ogóle liche, pszenice dobre a nawet wyborne; żyta, które przed zimą powschodziły i jako tako się ujęły, dobre, toż samo i koniczyny; łąki obiecują sprzęt obfity, żyta zaś, które przed zimą co tylko wschodzić poczęły, albo téż dopiéro pod śniegiem z ziemi się wydobyły, są rzadkie, liche, nie wyrosłe. Role sapiaste i nizko położone nie osobliwe rokują nadzieje. Mniéj dészczu a więcéj ciepła byłoby je, miasto zaledwie średniéj, bujną pokryło rośliną.

Spór kilkoletni, czy órka pod oziminę w obławę, w składy, czy w zagony lepszą, rok obecny na korzyść zagonów u nas rozstrzygnął, a na to, co Wasz korespondent z nad Noteci, P. Wieczorek, w téj mierze w Nr. 22 pisze, trudno się nie pisać. Nie zapuszczając się w dedukcye o korzyściach tego a ujemnych stronach tamtego sposobu orania, piszę, na co patrzę.

Mój sąsiad, zwolennik zagorzały zagonów, nasłuchawszy i naczytawszy się, jak powiada, do przesytu, co o tém mówiono i pisano, zniecierpliwiony wyszydzaniem i nazwą konserwatysty, począł od lat trzech siać oziminę po koniczynie w składy, resztę w zagony, z których sprzęt zawsze miéwał lepszy. W zeszłym roku zostawił 10 końcowych prętów w dwóch obok siebie leżących poletkach, rowem od reszty przedzielonych, pod jesienną miérzwę.

Skład ziemi jeden i ten sam, stan miérzwy z lat poprzednich równy, przed dwoma laty jeden i drugi kawał marglowany. Miérzwę wywieziono i rozrzucono na św. Michał, dla posuchy wstrzymał się P. Jan z órką, a kiedy 17 października na dészcz się nie miało, przyorano miérzwę, siéw żyta krymerem pokryto, grupy porozbijano. Pod śniegiem dopiéro ziarno zeszło i to bardzo nędznie i rzadko. Na wiosnę ozimina na składach zdawała się być lepszą, na zagonach gorszą; chciano więc zagony zorać i jarzyną zasiać. Dziś na zagonach żyto bujne, gęste, wyrosłe tak, że się miejscami po ulewach, jakie nas po dwa kroć w ciągu trzech tygodni, choć bez gradu, nawiedziły, pokładło, kiedy na składach jest rzadkie, słabe, nie wyrosłe, z małym kłosem. Porzuca więc P. Jan składy i wróci do ośmiu skibowych zagonów.

Stan zdrowia między inwentarzem zadawalnia w ogóle, między owcami jedynie zjawia się choroba, dawniéj mało znana, która owczarnie o znaczne przyprawia straty. Owca, chorobą dotknięta, kończy bez ratunku w najgwałtowniejszych kurczach w kilka godzin. Niezmierna ilość robaków w kiszkach i flakach, które w nich błonkę niszczą, to przyczyna kurczy i śmierci, przyczyny zaś choroby nie zna, o ile wiem, żaden weterynarz tak, jak nie wié lekarstwa skutecznego przeciw niéj.

Similia similibus, to zasada homeopatów, i ona to zapewne podała myśl użycia przeciw powyższéj chorobie środka, którego się gdzie niegdzie chwycono.

Całe paprochy z wypadłéj na tę chorobę owcy kładzie się w gliniane lub żelazne naczynie, przykrywa pokrywą, oblepia ją, poczém się stawia na ogień, gdzie tak długo pozostaje, dopóki intestyna nie przechodzą w stan do sproszkowania zdatny. Z naczynia wyjęte i na proszek stłuczone mieszają się z 4 do 6 garncy jęczmiennego śrótu, z dodatkiem jednéj mecki soli, i zasypują w korytka stadu, w którém się choroba pojawiła. Tym, które wstręt do lizania téj kompozycyi pokazują, zadaje się jéj łyżkę z wodą rozczynioną.

Używano tego środka w dobrach Niechanowskich, oraz w Popkowicach pod Kiszkowem; tu i tam choroba przez dni kilka, a nawet kilkanaście po użyciu nie pokazała się w stadzie, lubo się późniéj na nowo zjawiła. Czy ów przestanek tam i tu zadanemu lekarstwu, czy téż przypadkowi przypisać należy, o tém sąd wydać trudno; przytoczyłem tu fakta i nic więcéj.

Wiadomości z strony właścicieli, których stada tą klęską dotknięte, udzielone w Waszém piśmie z wymienieniem używanych środków i ich skutków, z dwóch przyczyn byłyby bardzo pożądane, raz przyczyniłyby się może zestawieniem poczynionych spostrzeżeń do odkrycia środka radykalnego, drugie oszczędziłyby znacznych a próżnych wydatków na lekarstwa, które złemu zapobiédz nie potrafią.

Zastanawiają i uderzają tu ładowne żytem i owsem furmańskie wozy, które część tego zimą do Poznania wywiezionego produktu ztamtąd dziś do Gniezna przywożą. Miasto rychléj wiosennéj trawy, któréj nie było, trza było paść inwentarz zbożem na potrzebę domu i deputat do żniw zostawioném; dla tych to więc biédaków, co tak skrupulatnie liczyli, odbywa się ów kotramarsz żyta na wyżywienie i owsa do siéwu i dla koni.

Robotnik u nas coraz trudniejszy i droższy. Emigracya choć nie za morze, to do Królestwa, jużto całych familii, już téż jednostek uszczupla już i tak cholerą zeszłoroczną przerzedzoną ludność. Z początkiem wiosny poczęła się ta wędrówka i to tak dalece, iż paszportów codziennie osiem do dziesięciu udzielano.

Kilku o powód tak hurtownego wynoszenia i puszczania się na los niepewny zapytanych odpowiedziało mi: „że tu coraz gorzéj, że im nasamprzód gęsi, potém świni, a teraz nawet już i krowy trzymać panowie nie pozwalają?“

Nakładem Józefa Mrozińskiego z polecenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.